



ALICJA GAŁCZYŃSKA

<https://orcid.org/0000-0001-9170-9442>

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach (Polska)

Jan Kochanowski University in Kielce (Poland)

Kobieta grzeczna na co dzień¹

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest analizie poradnika *Grzeczność na co dzień*. Autorka przybliżyła postać Janiny Ipohorskiej, która znana była szerokiemu gronu odbiorców pod pseudonimem Jan Kamyczek. Píše też o kulisach powstania jej poradnika grzecznościowego (o „Przekroju” i rubryce *Demokratyczny savoir-vivre*).

Po II wojnie światowej kobiety coraz bardziej angażowały się w życie zawodowe, co prowadziło do istotnych zmian w ich tożsamości i relacjach społecznych. Ipohorska starała się odpowiedzieć na potrzeby nowych realiów, dostarczając praktycznych porad dotyczących życia codziennego w nowym, socjalistycznym państwie: od zachowania się na ulicy, poprzez maniery przy stole, aż po relacje damsko-męskie. W poradniku znalazły się też szczegółowe rady, jak kobieta powinna postępować w relacjach z mężczyznami, zarówno w kontekście randek, jak i codziennych interakcji.

Odpowiedzi na pytania czytelniczek i czytelników „Przekroju”, potem – wersja książkowa tych porad (*Grzeczność na co dzień*) były ważnym narzędziem w kształtowaniu codziennych obyczajów Polaków,

¹ Publikacja przygotowana/dofinansowana ze środków budżetu państwa w ramach programu „Społeczna odpowiedzialność nauki” Ministra Edukacji i Nauki. Jest wynikiem udziału w projekcie „Ośrodek Badań Historii Kobiet – kontynuacja II”.

odzwierciedlając jednocześnie zmiany społeczne i obyczajowe tamtego okresu. Dzisiaj teksty te pozwalają zrekonstruować obraz grzecznej kobiety (Polki) tamtych czasów.

Słowa kluczowe: grzeczność, Jan Kamyczek, Janina Ipohorska, kurtuazja, PRL, poradnik, savoir-vivre

THE WELL-BEHAVED WOMAN IN EVERYDAY LIFE

Abstract

The article is devoted to the analysis of the guide *Everyday Politeness* by Jan Kamyczek, i.e. Janina Ipohorska.

The author introduces the figure of Janina Ipohorska and writes about the background of the creation of her politeness guide (about “Przekrój” and the *Democratic savoir-vivre* column).

After World War II, women became increasingly involved in professional life, which led to significant changes in their identity and social relations. Ipohorska tried to respond to the needs of the new realities, providing practical advice on everyday life in the new, socialist country: from street behavior, through table manners, to relationships between men and women. The guide also includes detailed advice on how a woman should behave in relationships with men, both in the context of dating and everyday interactions.

Ipohorska's guide was an important tool in shaping the everyday customs of Poles, at the same time reflecting the social and moral changes of that period. Today it allows us to reconstruct the image of a polite woman (Polish woman) of those times.

Keywords: politeness, Jan Kamyczek, Janina Ipohorska, courtesies, PRL, guide, savoir-vivre

Wstęp

Artykuł poświęcony jest refleksji nad poradnikiem Janiny Ipohorskiej (ukrywającej się pod pseudonimem Jan Kamyczek) pt. *Grzeczność na co dzień* i temu, w jaki sposób autorka pokazuje w nim polską kobietę pierwszych (blisko 30) powojennych lat. Warto zaznaczyć, że analizie poddałam wydanie VI z roku 1974.

Interesować mnie będzie, jakich rad udzielała Ipohorska kobietom. Jak ta grzeczność „na co dzień” wygląda z naszej perspektywy i czego dzisiaj dowiadujemy się o tamtych czasach, ówczesnych obyczajach i ówczesnych ludziach (zwłaszcza kobietach).

Dzisiaj grzeczność (etykietę, *savoir-vivre*) rozumiemy/traktujemy jako zbiór obowiązujących w danej grupie wzorów zachowań grzecznościowych (językowych i niejęzykowych) podporządkowanych konkretnym sytuacjom. Są to zachowania, których nie wypada nie zastosować². Czy tak samo grzeczność rozumiała Ipohorska, kiedy udzielała Polkom i Polakom rad dotyczących *savoir-vivre'u*?

Kilka słów o Janinie Ipohorskiej

Całe swoje zawodowe życie Janina Ipohorska ukrywała się pod męskimi pseudonimami: Jan Kamyczek/Bracia Rojek/Alojzy Kaczanowski/Stanisław Lubanowski³. Była kobietą wielu talentów – redaktorką, autorką tekstów, tłumaczką, kreatorką, malarką, ilustratorką, scenografką i kostiumografką teatralną, wicenaczelną „Przekroju”. Urodziła się w roku 1914 we Lwowie jako Janina Nosarzewska. W rodzinnym mieście, jeszcze przed wojną, skończyła filologię romańską na Uniwersytecie Jana Kazimierza⁴. W latach 1936–1939 studiowała malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a po wojnie ukończyła Wydział Scenografii na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

W czasie wojny, we Lwowie, dzięki koleżance z gimnazjum, Katarzynie Grzymalskiej, poznała Mariana Eilego. Przyjaźń z nim, miłość do niego naznaczyły całe jej późniejsze życie. W 1943 r. wyjechała do Warszawy i przyjęła panieńskie nazwisko matki – Ipohorska⁵, zaś do swojego panieńskiego nigdy nie wróciła⁶.

² Por.: Małgorzata Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, (Kielce: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, 1997), 7; eadem, *Grzeczność w komunikacji językowej*, (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007), 8.

³ Jako Jan Kamyczek zajmowała się w „Przekroju” tematyką obyczajową i udzielała porad grzecznościowych, jako Bracia Rojek pisała felietony, a jako Alojzy Kaczanowski publikowała *Zagadki kryminalne* (1961) i była autorką kryminału *Rozkoszne popołudnie* oraz scenariusza do pierwszego polskiego serialu kryminalnego (*Kapitan Sowa na tropie*). Swoje obrazy podpisała kiedyś pseudonimem Stanisław Lubanowski „naiwny formalista z Radomia”.

⁴ Wanda Matras pisze, że był to Uniwersytet Warszawski – por. eadem, „Janina Ipohorska – pierwsza dama „Przekroju”, *Rocznik Historii Prasy Polskiej*, t. 11, z. 1–2 (21–22), 2008, 137.

⁵ Niektóre źródła podają, że było to nazwisko mężczyzny (Anglika), z którym Janina zawarła tzw. papierowe małżeństwo – por. Andrzej Klominek, *Życie w „Przekroju”*, (Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Most”, 1995), 53; Wanda Matras, „Janina Ipohorska”, 137. Alicja Ziolo pisze, że był to przydomek rodziny matki Ipohorskiej: „Większość z jej kuzynów i ich potomków dziś skróciła nazwisko Ipohorski-Lenkiewicz, pozostawiając jedynie drugi człon” – eadem, *Krakowianki. Twarze polskiej herstorii*, (Kraków: Mando, 2024), 14.

⁶ Por.: Julia Pańków, Lidia Pańków, *Kreatorki. Kobiety, które zmieniły polski styl życia*, (Warszawa: Muza SA, 2018), 155.

Już w maju 1945 r. zaczęła pracę w wydawanym w Krakowie „Przekroju”. Zgłosiła się do Eilego, a „ponieważ dobrze się znali, a potrzeba było ludzi do pracy, została natychmiast przyjęta, zaś po paru miesiącach awansowała na stanowisko zastępcy redaktora naczelnego. ... Oficjalnie zastępczyni szefa, nieoficjalnie – pełniła w redakcji tyle funkcji, że trudno wszystkim oddać sprawiedliwość. Niemal w tym samym stopniu co Eile miała wpływ na całość. Gruntownie wykształcona, czytana i obdarzona gustem, była wyrocznią kulturalną. A także jedynym autorytetem, z którym naczelny się liczył”⁷.

Poza „Przekrojem” Ipohorska (często wspólnie z Eilem) oddawała się też innym pasjom. Była współtwórczynią kabaretu Siedem Kotów, projektowała i szyla kostiumy aktorom (później także na potrzeby teatrów w Krakowie, Katowicach, Łodzi i Warszawie).

W „Przekroju” zaczynała od rysunków, pełnych humoru historyjek będących komentarzem do rzeczywistości (cykl *I arystokracja zmienia się czy Przygody Pana Karafki*); ilustrowała także wiele tekstów ukazujących się w czasopiśmie.

Już w roku 1946 zaczęła prowadzić w „Przekroju” rubrykę poświęconą modzie – *Kącik dla pań* (od 1949 przekształconą w dział *KOBIETA w PRZEKROJU – moda, małżeństwo, praca, dom*). Przez kilka lat dział o modzie redagowała wspólnie z Barbarą Hoff.

Sławę przyniósł jej przede wszystkim *Demokratyczny savoir-vivre*, rubryka z odpowiedziami na listy czytelniczek i czytelników, listy dotyczące dobrych manier i zachowania się w różnych sytuacjach. Z czasem porady Jana Kamyczka doczekały się wersji książkowych: *Grzeczność na co dzień* (1956 i wiele wydań późniejszych) oraz *Savoir-vivre dla nastolatków* (1974).

Z pracy w „Przekroju” Janina Ipohorska została zwolniona w roku 1969 (po tym, jak – na fali antysemickiej nagonki – Eile wyemigrował do Paryża i zrezygnował z pracy w tygodniku, a redaktorem „Przekroju” został Mieczysław Kieta). Pozwolono jej jedynie redagować *Demokratyczny savoir-vivre*, co robiła niemalże do śmierci.

Rozłąka z wieloletnim przyjacielem, zwolnienie z pracy, która była sensem jej życia, to dwa ogromne ciosy, które nagle spadły na Ipohorską. „Nadal pojawiała się w redakcji, ale nie była już zdolna do twórczej pracy. Okazywała niesamowite opanowanie,

⁷ Ibidem, 155.

przechodzące powoli w otępienie. Kilka tygodni spędziła w klinice neurologicznej. Kierowca, który zabierał ją codziennie do redakcji, zwierzał się: „Kiedy czasem zatrąbię przed domem, a pani Janeczka długo się nie pokazuje w oknie, to tak się boję, tak się o nią boję!». Eile w końcu wrócił, ale już nie do niej i nie do «Przekroju». To był ostateczny cios. Od tej pory było tylko gorzej. Nie opuszczała już szpitala w Rabce. Straciła kontakt ze światem. Podobno stale powtarzała, że nie może wyjść z domu, bo czeka na Mariana”⁸.

Zmarła na wylew krwi do mózgu 20.09.1981. „[U]marła na «Przekrój»”⁹. Jej wieloletnia przyjaciółka, Barbara Hoff, uważała, że Ipohorską zabiła bezgraniczna miłość – „Janka miała i intelekt, i honor, i kręgosłup moralny – wszystko. Tylko za bardzo kochała Mariana i po jego wyjeździe całkowicie się załamała. Tak to już jest, że jedni potrafią się podnieść po tragedii, a inni nie. Ona nie potrafiła”¹⁰. Pochowano ją na cmentarzu Rakowickim, a w 1983 r. ciało ekshumowano i przeniesiono do rodzinnego grobowca na cmentarzu Podgórskim.

Demokratyczny savoir-vivre

Po raz pierwszy *Demokratyczny savoir-vivre* ukazał się 9.03.1947 w setnym numerze czasopisma¹¹. Pisano wówczas: „W związku z licznymi zapytaniem naszych Czytelników na temat obowiązujących obecnie przepisów dobrego tonu otwieramy nową rubrykę, w której chcemy dawać praktyczne wskazówki w tej dziedzinie z uwzględnieniem wszelkich zmian, jakim uległ przedwojenny bon-ton wobec obecnej rzeczywistości. Będziemy tu również odpowiadać na szczególne wątpliwości naszych korespondentów, przesyłane nam w listach z nagłówkiem «Demokratyczny Savoir Vivre»”¹².

Pierwszy odcinek był zatytułowany: *O jedzeniu, piciu i zachowaniu się przy stole, a także o rozmowach w tej okolicy*

⁸ Ewa Pawlik, „Janka Ipohorska, czyli kobieta z kamyczkiem w sercu”, *Przekrój*, nr 3561, 2018, <https://przekroj.pl/kultura/janka-ipohorska-czyli-kobieta-z-kamyczkiem-w-sercu-ewa-pawlik> [dostęp: 10.10.2022].

⁹ Stefan Bratkowski, „Portret czegoś, co nie mogło istnieć, a istniało”, w: Andrzej Klominek, *Życie*, 7.

¹⁰ Julia Pańków, Lidia Pańków, *Kreatorki*, 185.

¹¹ Alicja Ziolo, *Krakowianki*, 24.

¹² Jan Kamyczek, „Demokratyczny savoir-vivre”, *Przekrój*, nr 10, 1947, 69.

stosownych. Tematykę rubryki początkowo wymyślała sama autorka, kierując się tym, co – według niej – mogło być nowe, nieznane, budzące kontrowersje w obyczajach w nowo powstającym państwie. Z czasem do redakcji zaczęły przychodzić listy od czytelniczek i czytelników, którzy chcieli rozwiać swoje wątpliwości w różnych kwestiach obyczajowych i grzecznościowych.

Tytuł porad nie był przypadkowy. Sama autorka tak go tłumaczyła: „Demokratyczny chyba dlatego, by uniknąć podejrzeń o elitarne snobizmy i nie urazić ówczesnej władzy, która o bon tonie miała raczej mierne pojęcie”¹³. Ów demokratyzm Ipohorska podkreślała często w swoich tekstach: „przepaść dzieli na szczęście bon-ton naszych dziadków od naszego prostego, nowoczesnego, demokratycznego *savoir vivre*’u”¹⁴.

Tytuł, ale też podejmowane tematy, były odpowiedzią – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – na zapotrzebowanie społeczne. Musimy bowiem pamiętać, że rok 1945 to była ważna dla naszego społeczeństwa cezura czasowa także ze względów obyczajowych – zakończenie II wojny światowej diametralnie zmieniło realia życia. Zgodnie z założeniami ustroju socjalistycznego kierownicza rola w państwie przypaść miała w udziale warstwom niżej dotychczas usytuowanym w prestiżu społecznym – robotnikom i chłopom. Klasa inteligencji, w naturalny sposób kontynuująca tradycje dotychczasowych elit, została upodrzedniona (a część – jak wiadomo – zginęła w czasie wojny lub wyemigrowała po jej zakończeniu). Wszystko, co się z nią wiązało – w tym etykieta – przestało być wartością, traktowane wręcz było jako wrogie ideologicznie. Ludzie nie szukali podpowiedzi, czym częstować gości podczas popołudniowych herbat i komu przeznaczyć pierwszy taniec w balowym karnecie, ale pilnie potrzebowali elementarnych i łatwych do natychmiastowego wdrożenia zasad kultury współżycia z innymi w nowym dla siebie środowisku: w fabryce, w biurze, w miejskim blokowisku czy w teatrze. Władze nowego państwa polskiego szczególnie akcentowały, że jest to właśnie państwo „ludowe”, a więc „plebejskie, nie elitarne, pozostające w opozycji do tradycji szlacheckich i «starej inteligencji» związanej sentymentem i wyznawanymi wartościami

¹³ Jerzy Parzniewski, „Wroga naszego powszechnego”, *Gazeta Uniwersytecka UŚ. Miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, nr 4 (40), 1997, wersja internetowa: <https://gazeta.us.edu.pl/node/197881> [dostęp: 9.10.2022].

¹⁴ Jan Kamyczek, „Demokratyczny *savoir vivre* w odcinkach”, *Przekrój*, nr 29, 1949, 13.

z przedwojenną Polską”¹⁵. Na marginesie można dodać, że problemy związane z przyjmowaniem gości (co podać, czy tańczyć, z kim tańczyć, kogo poprosić do tańca w pierwszej kolejności) znalazły się jednak wśród porad w *Grzeczności na co dzień*.

Demokratyczny savoir-vivre „był pierwszym tego typu przedsięwzięciem po wojnie i od razu (sądząc po ogromnej ilości listów, które w pierwszej redakcji «Przekroju» trzymano podobno w wannie) wzbudził odzew większy, niż można by tego oczekiwać po wąskiej szpalcie, drukowanej petitem pod skromną winietką i w zasadzie humorystycznej”¹⁶. Były już co prawda poradniki Gustawa Olechowskiego (*Sztuka uprzejmości*, 1945) i Elżbiety Bąkowskiej (*O zasadach dobrego wychowania*, 1947), ale opisywały one raczej życie „wyższych sfer”, nie biorąc pod uwagę nowych realiów i nowej, powstającej dopiero „elity”.

W czasach permanentnej rewolucji obyczajowej porady Kamyczka stawiały sobie za cel wpajanie elementarnych zasad kultury międzyludzkiej i życzliwości.

Autorka w optymalnie elegancki sposób podawała swoją przyjazną dłoń licznym pokoleniom młodej inteligencji migrującej ze wsi do miast, stającej się „nową elitą” Polski Ludowej. Korespondencja Jana Kamyczka wyznaczała „złoty środek” pomiędzy tradycją a zdroworozsądkowym podejściem do wymagań i potrzeb, jakie stworzyła ówczesna rzeczywistość naszego kraju. Ipohorską proszących o radę traktowała zawsze poważnie, bez kpín, ale z dużą nutką humoru, czasem „ciepłą, leciutką ironią”. Autorka często z „przymrużeniem oka” odnosiła się do zasad *savoir-vivre*’u (w końcu miał być demokratyczny!) i skłaniała się raczej ku racjonalistycznemu pojęciu etyki. Często podkreślała, że dobre zachowanie zależy od kontekstu, a pewnych reguł należy przestrzegać ze względu na międzyludzką życzliwość, logikę sytuacyjną i oczekiwanie wzajemności a nie dlatego, że „tak być powinno”¹⁷.

Po śmierci Janiny Ipohorskiej rubrykę prowadzili między innymi Jan Kalkowski, Agnieszka Osiecka i Maria Sapieżyna.

¹⁵ Andrzej Friszke, *Elity a społeczeństwo polskie XX wieku*, Krytyka Polityczna, <https://krytykapolityczna.pl/institut/seminarium-elity-a-społeczenstwo-polskie-xx-wieku/> [dostęp: 10.10.2022].

¹⁶ Justyna Jaworska, *Cywilizacja „Przekroju”. Misja obyczajowa w magazynie ilustrowanym*, (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2008), 74–75.

¹⁷ Wanda Matras, *Janina Ipohorska*, 141.

Grzeczność na co dzień

W wersji książkowej porady Jana Kamyczka ukazały się po raz pierwszy w roku 1956. Przez kolejne dziesięciolecia *Grzeczność na co dzień* była kilkakrotnie wznawiana. Na potrzeby tego tekstu korzystałam z wydania VI (III poprawionego i uzupełnionego) z roku 1974. Od odpowiedzi na pierwsze listy czytelniczek i czytelników minęło blisko 30 lat, rzeczywistość socjalistycznego państwa się zmieniała, problemy Polek i Polaków – również.

Jak pisze Małgorzata Fidelis:

Równość wobec prawa, jak również masowe wejście kobiet do fabryk i innych miejsc pracy po roku 1945, powodowało rewolucyjne zmiany na wielu szczeblach: w życiu codziennym, polityce państwa, tożsamości kobiet i mężczyzn, relacjach społecznych. Analizując doświadczenia kobiet w sferze produkcji, większość studiów uważa okres destalinizacji połowy lat pięćdziesiątych za istotną cezurę. W tym czasie niemal we wszystkich krajach „bloku wschodniego” władze komunistyczne odeszły od polityki mającej na celu, przynajmniej w teorii, włączenie kobiet do pracy produkcyjnej na równych prawach z mężczyznami. Od tego czasu, to jest destalinizacji i „odwilży”, komunistyczny zakład pracy był silniej naznaczony nierównościami płciowymi – szansami awansu dla kobiet i widoczną segregacją płciową. Mimo że ... dostęp do edukacji, szkolenia i zawodów zwiększył się znacząco, poszczególne stanowiska pracy były często oficjalnie kwalifikowane jako „męskie” lub „kobiece”. W tej hierarchii kobiety miały zazwyczaj wykonywać mniej prestiżowe i niskopłatne czynności, jak twierdzono, w zgodzie ze swoją „psychofizyczną odmiennością”. Od połowy lat pięćdziesiątych w oficjalnym przekazie coraz bardziej kładziono nacisk na role kobiet poza sferą zawodową – matek, konsumentek, gospodyń domowych, a także – co w szczególnie sposób uwiódło się w kulturze popularnej – obiektów męskiego pożądania¹⁸.

W związku z tym rubryka „zmieniała się przez lata, tak jak zmieniało się polskie społeczeństwo”¹⁹. Uzupełniać, modyfikować trzeba było też wydania książkowe.

Myślę, że można uznać *Grzeczność na co dzień* za obraz polskich obyczajów tamtych lat. Tutaj interesuje mnie przede

¹⁸ Katarzyna Stańczak-Wiślicz, Piotr Perkowski, Małgorzata Fidelis, Barbara Klich-Kluczeńska, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność. Równouprawnienie. Komunizm*, (Kraków: TAIWPN Universitas, 2020), 40–41.

¹⁹ Alicja Ziolo, *Krakowianki*, 24.

wszystkim obraz kobiety, jaki wyłania się z tych porad – jaka była (jaka powinna być) kobieta (Polka) lat 70. XX w. (a w zasadzie pierwszych trzydziestu powojennych).

Książkę rozpoczyna kilka ogólnych myśli Kamyczka (męskiemu pseudonimowi konsekwentnie towarzyszą męskie formy czasowników) dotyczących grzeczności:

GRZECZNOŚĆ JEST ZBIOREM FORM ZACHOWANIA SIĘ, WYRAŻAJĄCYCH ZGODĘ NA ŻYCIE W SPOŁECZNOŚCI²⁰.

Autorka zawarła w niej rady dotyczące różnych sfer codziennego życia obywateli, dzieląc poradnik na 23 rozdziały:

- *Zawieramy znajomość*
 - *Jak się masz, żegnam*
 - *Na mieście*
 - *W pracy*
 - *Na wakacjach*
 - *W kawiarni, w restauracji*
 - *Na spektaklu*
 - *Zatańczymy?*
 - *Pod jednym dachem*
 - *Na wizycie*
 - *Mamy gości*
 - *Uroczysty dzień*
 - *Rozmowy*
 - *Po imieniu, czy na pani?*
 - *Przy stole*
 - *Wolno palić?*
 - *Przed lustrem*
 - *Ruchy i odruchy*
 - *Listy*
 - *Telefon*
 - *Serce w rozterce*
- oraz
- *Dziesięć różnych tematów* (które wydawały się ważne, ale najwidoczniej nie pasowały tematycznie do poprzednich rozdziałów).

²⁰ Jan Kamyczek, *Grzeczność na co dzień*, wyd. VI (III poprawione i uzupełnione), (Warszawa: Iskry, 1974), 5.

Porady kierowane są do ogółu czytelników, ale także – w niektórych wypadkach, jeśli dotyczą sytuacji wymagającej różnego zachowania w zależności od płci – osobno do kobiet, osobno do mężczyzn. Wiele z nich nie straciło nic na swojej aktualności – w końcu model polskiej grzeczności, model grzecznej Polki/grzecznego Polaka ewoluował (i ewoluuje nadal), ale przecież nie zmienił się diametralnie.

Mimo że po II wojnie światowej „równość społeczna (równouprawnienie), również ta pomiędzy kobietami i mężczyznami, choć definiowana inaczej niż w społeczeństwach opierających się na ideologii oświeceniowego liberalizmu, stanowiła jedno z fundamentalnych założeń”²¹, kobieta cały czas zachowywała swoją szczególną pozycję, przysługiwały jej specjalne względy. Widać to w zasadach grzeczności, które obowiązywały w stosunku do kobiet.

Kobieta uznawana była za osobę ważniejszą i miało to odzwierciedlenie w obowiązujących zasadach:

- „Pierwsza wyciąga rękę osoba ważniejsza od mniej ważnej. Kobieta do mężczyzny”²² i dalej: „Kobieta nie wstaje, zapoznając się czy witając z kobietą w równym wieku albo młodszą, jak również zapoznając się (witając) z mężczyzną” (s. 10);
- „Mężczyzna przy ukłonie powinien wyjąć ręce z kieszeni i palerosa z ust. Kobieta, odkłaniając się komuś młodszemu, nie musi wyjmować rąk z kieszeni (co prawda nieczęsto je w kieszeniach trzyma)” (s. 14);
- „Mężczyzna zawsze wyręcza kobietę, która mu towarzyszy” (s. 25–26);
- „Zarówno w cukierni, jak i w restauracji mężczyzna zdejmuje płaszcz. ... kobieta nie ma obowiązku zdjąć okrycia. Jeśli chce, może płaszcz zdjąć, lecz równie dobrze może w okryciu pozostać. Płaszcz kobiecy, a płaszcz męski, to nie to samo. Męski płaszcz jest rzeczą użytkową, damski – ozdobą” (s. 42);
- „Gościom otwiera drzwi zwykle gospodarz. Gospodyni nie ma obowiązku wychodzenia do przedpokoju” (s. 132);

²¹ Katarzyna Stańczak-Wislicz, et al., *Kobiety*, 31.

²² Jan Kamyczek, *Grzeczność*, 10. Wszystkie cytaty-porady, przytaczane w tekście, pochodzą z tego konkretnego wydania i – w związku z tym – będą sygnowane już tylko numerem strony.

Kobiecie należały się specjalne względy, ale były też rzeczy, których jej robić nie wypadało:

- „Mężczyzna może palić na ulicy Kobieta może TYLKO WYJĄTKOWO [podkreślenie moje – A.G.] zapalić na ulicy papierosa tylko wtedy, gdy już naprawdę musi” (s. 26);
- „Cygaro, fajka mają obecnie te same prawa co papieros. Z tym tylko że nie palą ich kobiety” (s. 202).

Wiele miejsca poświęcono w poradniku sprawom sercowym, damsko-męskim, zaczynając od tego, jak się zapoznać. Ipohorska, zaznaczając, iż „dawne przepisy surowo zabraniały zapoznawania się bez pośrednictwa wspólnych znajomych” (s. 242), doradzała jednak: „może znasz kogoś, kto ją zna, może znajdziesz kolegę brata, który z kumplem twojego ideału chodzi na ślizgawkę” (s. 242), chociaż dziewczętom sugerowała daleko idącą powściągliwość:

- „Czy dziewczyna może nieznanemu chłopcu zaproponować znajomość? Otóż raczej nie tak wprost, raczej należy zastosować jakiś pretekst” (s. 243);
- „[J]eden krok zawsze im przysługuje: zagadnąć, napisać, zadzwonić. Jeśli brak reakcji, to drugiego kroku dziewczyna stanowczo nie powinna ryzykować” (s. 244).

Rady wykraczały daleko poza sferę *savoir-vivre'u* – rozdział *Serce w rozterce* można by nawet uznać za podręcznik randkowania. Podpowiadał, co konkretnie mówić, co robić, żeby poznać chłopaka/dziewczynę i zwrócić na siebie uwagę:

- „[M]oże też chłopiec podejść do dziewczyny na ulicy i powiedzieć: «czy możemy się zaznajomić, jestem Kazik»” (s. 242);
- „W pociagu, w cukierni robi do dziewczyny oko chłopiec, który jej się podoba. Co ma zrobić dziewczyna? Uśmiechnąć się, reszta należy do młodzieńca. Jeśli ta reszta okaże się kulturalna, można się zgodzić na zawarcie znajomości” (s. 243) czy – dalej – „może go spytać o ulicę albo czy przypadkiem nie poznali się na zabawie szkolnej” (s. 243).

Ipohorska podpowiadała czytelniczkom i czytelnikom, co działa na płeć przeciwną. Pisała na przykład:

- „Na chłopców doskonale działa w charakterze haczyka jakiś wyraz uznania, na przykład jeśli dziewczyna powie mu, że świetnie się popisał na boisku albo że ma szalowy krawat. Dobrze jest spytać chłopca o jakąkolwiek radę albo o przyszłość. Chłopiec lubi być autorytetem i podporą.

Można też spytać go, czemu jest smutny

Można poczęstować chłopca jabłkiem – również znany jest wypadek, gdy gest ten dał efektywne wyniki” (s. 244).

Autorka wskazywała też na cechy, które gwarantują powodzenie u płci przeciwnej:

- „Powodzenie mają dziewczyny łagodne, lecz nie ślamazarne. Rozgarnięte, lecz nie przemądrzałe. Wartościowe, lecz nie wzorowe, bo nie sposób prawie kochać dziewczynę, której by się nie miało nic do przebaczenia.

Powodzenie mają chłopcy solidni, ale nie pedanci. Z zasadami, ale tolerancyjni (zasady stosują do siebie). Rozsądni, ale z fantazją” (s. 246).

Najważniejsze jednak – zdaniem Ipohorskiej – jest poczucie humoru (zwłaszcza w odniesieniu do własnej osoby).

Za przeszkody w zdobyciu powodzenia uznawała kompleksy, przekonanie o własnym pechu, nadmierne wymagania: „W wymaganiu ze strony dziewcząt, by to był koniecznie wysoki brunet, jest może i głos biologii, ale dziewczyna po 17. roku życia już nie traktuje serio tego wymagania, i bardzo słusznie” (s. 246).

Tych, którzy już kogoś poznali, poradnik instruował, po czym będą mogli poznać, że ktoś ich darzy uczuciem:

Oznaki pozytywne u chłopca (uwaga, jeszcze nie dowody!) są następujące:

- zawsze się umawia na następne spotkanie;
- nie żegna się pierwszy;
- dąsa się;
- po wieczorze spędzonym z tobą w większym gronie tak manewruje, by na koniec zostać „sam na placu”;
- tradycyjnie powinien wzdychać, ale obecnie jakoś mało wzdychają.

Oznaki pozytywne u dziewczyny:

- co trzeci dzień ma świeżo umytą głowę;
- czerwieni się;
- łatwo się obraża;
- chwilami głos się jej łamie;
- nie przeszkadza jej zimno ani zła pogoda” (s. 248–249).

Na kolejnych kilku stronach mamy szczegółowo opisaną taktykę postępowania dziewczyny wobec chłopca i chłopca wobec dziewczyny.

Dziewczętom nie wolno robić wielu rzeczy: „Nie mów mu ... / nie wygłaszaj słów «już mnie nie kochasz» ... / nie rób mu wyrzutów... / nie oczekuj... / nie bądź podejrzliwa ... / nie sądź, iż on ci się należy... / nie wpadaj w panikę” (s. 249–250), a także „nie wymagaj od niego rzeczy sprzecznych z jego naturą lub w ogóle z naturą męską” (s. 249). A co robić? „Dobrze jest podzielać zainteresowania chłopca, nawet czytać nudne książki, które on poleca. ... Najlepszy sposób na chłopca, mężczyznę: chwalić go, okazywać mu, że się go wysoko ceni. Jest to mężczyźnie potrzebne jak witamina właśnie ze strony kobiety, która przez to staje mu się bliska” (s. 251).

Ipohorska zaznaczała, że (jednak) w sprawach damsko-męskich, związanych z randkowaniem, wzajemnymi uczuciami, końcem „miłości” nie ma równości między kobietami a mężczyznami i radziła (w podrozdziale *Zrywanie*):

Dziewczyna może, gdy jej chłopiec przez jakiś czas nie daje znaku życia, zadzwonić (napisać) do niego po prostu: „chciałabym z tobą porozmawiać”. Uwaga: nie pisać „muszę z tobą porozmawiać”, bo nic tak chłopca nie płoszy, zwłaszcza jeśli naprawdę chce dać nogę. W każdym razie, gdy to wezwanie nie da rezultatu, to drugi raz dziewczyna już nie dzwoni i nie pisze. Zasadą jest, żeby nie podchodzić do cofającego się.

Co innego chłopiec, bo pod tym względem nie ma jeszcze w obyczajach równouprawnienia. Chłopiec może wydzwaniać i pisać listy bez większego uszczerbku na honorze. Nazywa się to, iż „bronął swojego szczęścia”. O dziewczynie natomiast mówią, że „narzuca się” (s. 255).

Myślę, że można założyć, że kobieta, która stosowała się do porad Ipohorskiej, potrafiła się zachować w każdej sytuacji, mogła być uznana za dobrze wychowaną/grzeczną, czyli „zachowującą się w stosunku do innych ludzi zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami dobrego wychowania”²³.

Jaka była więc ta kobieta grzeczna na co dzień?

To osoba, która – zapoznając się czy witając z inną kobietą „w równym wieku lub młodszą, jak również zapoznając się (witając) z mężczyzną” (s. 10) – nie wstaje (chyba że jest niepełnoletnia).

²³ *Grzeczny*, Wielki słownik języka polskiego PWN, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/3416/grzeczny/4967332/czlowiek> [dostęp: 31.07.2024].

Pierwsza wyciąga rękę do mężczyzny, a jeśli jest w rękawiczkach, nie musi ich ściągać. Przedstawiając się, wymienia swoje nazwisko – jeśli jest nowoczesna, używa nazwiska w męskiej formie (*Stolarek* a nie *Stolarkowa* czy *Stolarkówna*). „Może i szkoda tamtych form – pisała Ipohorska – bo język się zubożył, ale fakt ma swoje socjologiczne uzasadnienie. Owe przyrostki dzierżawcze (-ówna, -owa) wydają się przebrzmiałe i są niechętnie widziane przez kobiety noszące dane nazwisko, toteż trzeba się pogodzić z faktem, że zarówno żona, jak i córka pana Stolarka może być dziś panią Stolarek” (s. 180).

W miejscu publicznym, odkłaniając się, schyla głowę i uśmiecha się, a wyraz tego uśmiechu „stopniuje w zależności od tego, ile względów chce okazać partnerowi, lub od chwilowego humoru” (s. 15). Kobieta, zgodnie z zasadą, że „pierwsza kłania się osoba grzeczniejsza” (s. 17), nie wyczekuje na ukłon, ale kłania się pierwsza. I robi tak „wiele dobrze ułożonych i światowych kobiet w nie najmłodszym wieku, które bez zmrużenia powiek kłaniają się znajomym mężczyznom na ulicy, argumentując to, nie bez racji, że kobietę tak potrafi zmienić strój, kapelusz, fryzura, iż nieraz trzeba się znajomemu po prostu przypomnieć. Zresztą niekiedy kobieta lepiej zna danego mężczyznę niż on ją” (s. 17).

Kobiety 2. połowy XX w. nie żądają od mężczyzn cmok-nonsensu (tak Ipohorska nazywała całowanie w rękę), nie dopatrując się „lekceważenia, jeśli ktoś w rękę nie całuje” (s. 22).

Na ulicy kobieta idzie po prawej stronie mężczyzny (przysługuje jej bowiem status osoby ważniejszej), pozwalając mu nieść „większe paczki, walizki, wyładowaną teczkę” (s. 26), ale nie wymagając, aby niósł jej torebkę, złożoną parasolkę czy też płaszcz lub żakiet (chyba że na spacerze poza miastem). Idąc ulicą, kobieta nie pali (a nigdy nie pali cygara i fajki), chyba że „już naprawdę musi” (s. 26). Ubrana jest, oczywiście, przyzwoicie (autorka rozumiała przez to „wykluczenie negliżu” – s. 26–27). Nigdy nie wdaje się w dyskusje z osobami (mężczyznami), którzy ją zaczepiają, a na „niewybredne zaczepki może zareagować «mroźnym» wzrokiem i przyspieszeniem kroku lub zimnym powiedzeniem «proszę mnie zostawić» albo słówkiem «smarkacz»” (s. 27–28).

W tramwaju/autobusie grzecznie dziękuje za ustąpienie miejsca, ale sama mężczyźnie miejsca nie ustępuje (chyba że komuś

starszemu ze swojej rodziny), bo mężczyzna „w większości wypadków byłby tym speszony, żaden z mężczyzn nie chce być brany za starca” (s. 30).

Kobieta nawet w zakładzie pracy nie przestaje nią być, w związku z tym należą jej się od kolegów te wszystkie względy, do jakich ma prawo w życiu towarzyskim – „nie ma powodu, dla którego zakład pracy miałby być pozbawiony tego atrakcyjnego czynnika, jakim jest współżycie płci przeciwnych z całą przywiązaną do tego galanterią” (s. 33) – jeśli tylko nie koliduje to z tokiem wykonywanej pracy i czynnościami zawodowymi. Kobieta nie nadużywa też argumentu „jestem kobietą”, bo w pracy nie ma jednak taryfy ulgowej.

Kobieta, pracując jako sekretarka, musi mieć świadomość, że jej obowiązki „czasem przekraczają ściśle służbowe granice i jeśli tylko są utrzymane w rozsądnej mierze, nie powinna się ona o to obrażać. Kierownik czy dyrektor są ludźmi zajętymi i jest w interesie zakładu, by mogli się wyręczyć sekretarką w jakiejś swojej sprawie życiowej. ... Kierownik może poprosić sekretarkę, by załatwiła wpłatę raty za telewizor” (s. 37).

W podróży, w pociągu kobieta może „zmienić buciki na ranne pantofle, byle czyste, nie przydeptane” (s. 44).

Trzeba też wiedzieć, jak zachować się w samochodzie. Choćby zwykle miejsce obok kierowcy zajmuje jego żona („właścicielowa”), to – jeśli mają gościa – „grzeczność przemawia za tym, by miejsce z przodu udostępnić gościowi” (s. 48).

Elegancka kobieta, kiedy zdarzy jej się czekać w lokalu na spóźniającego się mężczyznę, wybacza mu wspaniałomyślnie, „nie popadając w kwaśny humor na cały czas spotkania, bo kwaśny humor jest bardzo nietwarzowy” (s. 61). Już w lokalu pamięta, że czesać, malować się, poprawiać garderobę należy tylko w toalecie, a przy stole „może zerknąć w lusterko raz, w okolicy deseru” (s. 63). Potrafi, oczywiście, odpowiednio zachować się w cukierni czy kawiarni: filiżankę trzyma za uszko, nie pije kawy/herbaty łyżeczką, nie siorbie, uważa, żeby „nie zostawiać tłustych śladów na brzegu szklanki” (s. 65), więc ciastko je tak, by nie utłuścić warg lub przed każdym upiciem napoju przytyka do ust serwetkę, potrafi też znaleźć sposób, by utrzymać na kolanach płócienną serwetkę (nawet na jedwabnej sukni).

Jeśli jest w restauracji z mężczyzną, który za nią płaci, „nie wtrąca się do rozliczenia żadnym komentarzem” (s. 70), ale sama też ma prawo za siebie zapłacić, mówiąc: „ale to będzie po koleżeńsku” (s. 71). Jeśli jednak mężczyzna stanowczo się opiera, że zapłaci, „kobieta powinna w końcu ustąpić, gdyż zbyt pryncypialność nie dodaje wdzięku – a potem już na ten temat się nie rozwodzić” (s. 71).

Kobieta może iść sama do restauracji, musi mieć jednak świadomość – zwłaszcza w lokalu z dansingiem – że naraża się na nagabywanie ze strony mało kulturalnych mężczyzn.

Będąc w teatrze czy kinie, pamięta, że ewentualne nakrycie głowy (kapelusze lub czapka) może przeszkadzać widzom siedzącym z tyłu. Podobnie jak niektóre wysokie fryzury. Ostrożnie używa perfum (bądź najlepiej nie używa ich wcale), a po przedstawieniu – jeśli była nań zaproszona – dziękuje za miły wieczór („Podkreślam to, bo często się o tym zapomina” – s. 79).

Na zabawie kobieta „w zasadzie nie odmawia tańców, przyszła tam bowiem w celu tańczenia” (s. 83).

Grzeczność, kurtuazja obowiązuje także w domu, względem współmałżonków i dzieci (także w stosunku do współlokatorów).

Iphorska pisała, że kurtuazyjna żona powinna:

- ubierać się, uwzględniając gust męża, a nie tylko przyjaciółek;
- gotować to, co mąż lubi;
- nie zabierać mu różnych „świętych” dla niego przedmiotów, nie używać bez pozwolenia jego maszynki do golenia, nie „sprzątać” w jego szufladzie;
- bez mrugnięcia słuchać opowiadanej w towarzystwie przez niego historyjki, którą umie na pamięć. Nie przerywać mu anegdotki zawołaniem „ależ wszyscy to znają”. Nie wyrażać się lekceważąco o jego kompetencjach w przedmiocie rozmowy. Nigdy i w niczym go nie dezawuować;
- nie nazywać go w towarzystwie intymnymi imionami, jak „Ciapek” albo „Bimbuś”, bo poczuje się ośmieszony;
- nigdy nie krytykować go przed dziećmi. I w ogóle jak najmniej go krytykować. Od bliskiej kobiety mężczyzna wymaga przede wszystkim aprobaty; nie przetrząsać jego teczek i w ogóle nie kontrolować go, bo kontrolowanie bliskiej osoby stanowi *contradictio in adiecto*, czyli rzecz sprzeczną z definicją i po prostu jest obraźliwe;

- pozwalać mu na utrzymywanie tak ścisłych stosunków z matką, jak tylko sobie on tego życzy; powiedzieć mu czasem komplement, stosować się do jego rad;
- nie zapraszać gości, których nie lubi, i nie przyjmować zaproszeń, które nie będą po jego myśli;
- osoba zamężna po raz drugi nie powinna rozprawiać o zaletach pierwszego męża (s. 109–110).

Kurtuazyjna żona powinna też potrafić poradzić sobie z mężem-krytykantem (żony-krytykantki, jak pisała Ipohorska, zdarzają się rzadziej): powinna „zdawać sobie sprawę, że mąż jest taki, ponieważ nie czuje się pewny siebie, czyli jak to się popularnie mówi, ma kompleksy. Męża można wyleczyć z tego, postępując akurat odwrotnie do jego fatalnej metody, to znaczy – chwalić go w oczy, podkreślać jego zalety i osiągnięcia. Mąż podniesiony na duchu przestanie żonę krytkować, stanie się mężem-entuzjastą” (s. 109).

Będąc gospodynią i przyjmując gości, „pani domu uczesana, w zadbanej sukience (wychodząc z kuchni, by gości przywitać, powinna zdjąć fartuszek)” (s. 132), w bucikach (nie w miękkich domowych pantoflach), wie, co i jak podać na stół, w zależności od charakteru wizyty – popołudniowa kawa/herbata/gorąca kolacja/zimny bufet czy też cocktail. Wie też doskonale, że „nie wypada przebierać gości w bambosze” (s. 149).

Gospodyni dba, aby goście zjedli u niej coś pysznego, zaskakującego, zawsze coś przygotowanego własnoręcznie, wie też, jak jeść – co samym widelcem, a co widelcem i nożem, jak jeść kanapki, pasztet, jajko na miękko, zupę czy raki lub spaghetti. Wie, że to na nią patrzą i ją naśladują goście, którzy są w tym mniej obcy.

Kobieta, jak już wspomniałam, nie tylko nie pali na ulicy, ale i (na ulicy czy w pomieszczeniach) nie podaje ognia mężczyźnie (chyba że najbliższemu). Zasada ta nie obowiązuje, gdy siedzi w samochodzie obok kierowcy – wtedy „podaje mu na żądanie zapalonego papierosa, ale nie powinna tego robić akurat na zakręcie ani w chwili wyprzedzania innego samochodu” (s. 200).

Kobieta, która chce być elegancka, korzysta z lustra i wagi – „trzeba się ważyć co miesiąc i patrzeć w lustro przed każdym wyjściem z domu” (s. 203), zna też trzy podstawowe zasady wyglądu: schludnie, modnie i stosownie. Trzeba myć co dzień całe ciało i „wszystko mieć nie tylko czyste, ale i porządne, poprzyszywane, dopięte, wyprasowane. ... musi mieć dobrze naciągnięte pończochy,

zadbane paznokcie i zęby, inaczej wszystko na nic” (s. 204). Trzeba (choć trochę) nadażać za modą i na każdą okoliczność mieć przygotowany strój: sportowy, do pracy, wizytowy albo wieczorowy. Co ważne, odpowiedni strój obowiązuje także w domu – „szlafrok i piżama powinny służyć tylko do udania się rano i wieczorem do łazienki” (s. 207–208). Kobieta powinna więc być ubrana w domu ładnie – dla rodziny, ale też dla własnego samopoczucia – „słusznie postąpi, jeśli przygotuje sobie umyślny strój na domowy użytek z porządných rzeczy, które ma, dokupując konieczne drobiazgi. Oczywiście powinno to być bardzo łatwe w noszeniu, ale i modne, bo nie widzę powodu, żeby musiała w domu wyglądać przedpotopowo. Do przesypywania pierza czy przyniesienia węgla z piwnicy powinna mieć kitelek albo fartuch” (s. 208). W domu nie powinno się też chodzić w papilotach czy wałkach na głowie, „ani udawać się z nimi na spoczynek, obdarzając małżonka widokiem własnej karykatury” (s. 209).

Elegancka kobieta stara się nie kopiować bez zastanowienia stylu koleżanek/innych kobiet. I pamięta, że nie powinna się ubierać „wyłącznie dla kobiet – żeby zastrzelić przyjaciółki, zdobyć ich uznanie. Bliski mężczyzna też się liczy, można nawet uznać to w stosunku do niego za obowiązek, żeby mu się podobać” (s. 214). Panuje też nad swoimi ruchami i odruchami (kaszelem, czkawką czy kichaniem). Umie „ładnie chodzić i prosto się trzymać; „lekko i ładnie wejść na schody i zgrabnie z nich zejść” (s. 216).

Potrafi napisać list, wie, jaką wybrać kopertę („niebieska ... nadaje się do listu adresowanego do instytucji w bieżącej urzędowej sprawie, natomiast listy mające charakter uroczysty ... wysyłamy w białych kopertach” – s. 222) i na jakim papierze list napisać („papier kolorowy jest niepoważny, pisują na nim do siebie młodociane przyjaciółki, dziewczyna do swojego chłopaka itp.” – s. 222–223). Doskonale radzi sobie z odpowiednimi nagłówkami (inwokacjami) i wybiera odpowiednie formułki końcowe; wie, kiedy użyć dużej litery, pisze czytelnie.

Młode kobiety („osoby młodzieżowe”, jak je nazywa Ipohorska) nie odsyłają partnerom listów z podkreślonymi błędami, bo „nie jest to tyle nawet obraźliwe, co sztubackie. Szanującej się nastolatce nie wypada uciekać się do tak małodusznego i dziecinnego postępku” (s. 233).

Dzwoniąc, kobieta grzecznie się przedstawia, a odbierając telefon, mówi „słucham” lub „halo”. Nie dzwoni po 22.00, a w sprawach zawodowych – w niedzielę.

Podsumowując: grzeczna (choć tego przymiotnika Ipohorska w zasadzie w kontekście kobiety nie używa)/elegancka/kurtuazyjna²⁴ kobieta umie się zachować odpowiednio do okoliczności, w każdej sytuacji – w domu, w pracy, w restauracji i kawiarni, na wakacjach. Wtedy, kiedy jest gospodynią i kiedy jest gościem, w stosunku do nieznajomych, jak i do najbliższych.

Grzeczność na co dzień podpowiadała Polkom (i Polakom), jak się zachować w różnych sytuacjach życia społecznego, jak być grzecznym właśnie. Poszczególne zachowania niejęzykowe i językowe Ipohorska przypisywała konkretnym sytuacjom pragmatycznym, jej rady mieściły się gdzieś pośrodku „pomiędzy tradycją a zdroworozsądkowym podejściem do wymagań i potrzeb, jakie stworzyła ówczesna rzeczywistość naszego kraju. (...) Często podkreślała, że dobre zachowanie zależy od kontekstu, a pewnych reguł należy przestrzegać ze względu na międzyludzką życzliwość, logikę sytuacyjną i oczekiwanie wzajemności, a nie dlatego, że ‘tak być powinno’”²⁵.

Zakończenie

Jak można było przeczytać w recenzji dr. Mikołaja Kozakiewicza, „książka napisana jest ze znanstwem i dobrym odczuciem współczesnego odbiorcy. W siedemdziesięciu pięciu procentach zakres rad i spraw objętych normowaniem towarzyskim pokrywa się z tym, co w odczuciu współczesnego społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży, takiego normowania wymaga. Dlaczego tylko w siedemdziesięciu pięciu procentach? Bo w dwudziestu pięciu procentach

²⁴ Kurtuazję słownik współczesny opatruje kwalifikatorem „książkowe”, podając następującą definicję: „postępowanie zgodne z regułami grzeczności i dobrego wychowania, ale niekoniecznie odzwierciedlające prawdziwe myśli i uczucia danej osoby” – *Kurtuazja*, Wielki słownik języka polskiego PWN, <https://wsjp.pl/haslo/podglad/76290/kurtuazja> [dostęp: 1.08.2024]. Natomiast w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego (1958–1969) znajdujemy mniej nacechowaną definicję: „wyszukana uprzejmość i takt w zachowaniu” (<https://sjp.pwn.pl/szukaj/kurtuazja.html>, dostęp: 1.08.2024) i w tym znaczeniu, z wiadomych względów, używała tego rzeczownika (i pochodzącego od niego przymiotnika kurtuazyjny/-a) Ipohorska.

²⁵ Wanda Matras, *Janina Ipohorska*, 141.

Jan Kamyczek wykracza poza ten zakres spraw, podaje więcej szczegółowych norm, zajmuje się sytuacjami, które w praktyce współczesnego życia układają się prościej, bezregulowo²⁶.

„Nawet jeśli sytuacja kobiet w okresie PRL-u daleka była od propagandowego ideału, to faktem jest, że praca zawodowa kobiet na tak wielką skalę spowodowała nieodwracalny skutek społeczny i obyczajowy – kobieta zyskała poczucie własnej wartości i użyteczności w społeczeństwie i rodzinie oraz samodzielność²⁷, a porady Kamyczka pozwalały Polkom odnaleźć się w tych wszystkich sytuacjach codziennego życia. Pokazywały też – były przecież odpowiedziami na rzeczywiste listy do redakcji – to, co było ważne w życiu polskiego społeczeństwa pierwszych kilkudziesięciu powojennych lat: pojawiające się problemy oraz relacje międzyludzkie, w tym relacje damsko-męskie. Wyłaniający się z tych tekstów obraz kobiety to obraz kobiety samodzielnej, nowoczesnej (żyjącej przecież w drugiej połowie XX w.), obdarzanej szacunkiem i specjalnymi względami, ale też żony, matki, gospodyni, której od dawna przypisane są pewne stereotypowe cechy i zachowania i w życiu której dominującą rolę odgrywa jednak nadal mężczyzna (mąż). Niewątpliwie wiązało się to ściśle z polityką państwa, w której od końca lat 50. XX w. powrócono znowu do silniejszego podkreślania tradycyjnych ról kobiety: matki, żony, gospodyni, obiektu męskiego pożądania. Takie też często były oczekiwania mężczyzn: „rola kobiety jest jasno określona i nie powinna ona zmieniać ustalonego porządku²⁸”.

Ta, uprzywilejowana jednak, pozycja mężczyzny tłumaczyłaby chyba i to, że Janina Ipohorska swoje odpowiedzi na listy podpisywała męskim pseudonimem. Pseudonimem wymyślonym przez Mariana Eilego. To on „postawił ją przed faktem dokonanym: miała wybór między opcją żeńską («Janka Myczek») lub męską («Jan Kamyczek»)). Wybrała tę drugą. Dlaczego zdecydowała się na męski pseudonim? Ponoć uważała, że mężczyźni cieszą się wśród Polek i Polaków większym autorytetem – jej rubryka miała być poradnikiem dotyczącym dobrych manier, więc ta płęć wydała jej się właściwsza²⁹”.

²⁶ <http://barbara.sklep.pl/produkt/poradniki/styl-zycia-wychowanie-dziecka/grzecznoscn-na-co-dzien-kamyczek-jan-wl-janina-ipohorska/> [dostęp: 1.08.2024].

²⁷ Barbara Kasprzyk, *Być kobietą w dawnej Polsce: PRL*, <http://www.girlsroom.pl/zycie/7047-byc-kobieta-polsce-prl> [dostęp: 3.08.2024].

²⁸ Ibidem.

²⁹ Alicja Ziolo, *Krakowianki*, 15–16.

Poradnik Ipohorskiej był ważnym narzędziem w kształtowaniu codziennych obyczajów Polaków, odzwierciedlając jednocześnie zmiany społeczne i obyczajowe tamtego okresu. Praca zawodowa kobiet i ich rosnąca rola w społeczeństwie zmieniły tradycyjny obraz kobiety, co znalazło odzwierciedlenie w tekstach poszczególnych porad.

Bibliografia

Opracowania

- Jaworska, Justyna. *Cywilizacja „Przekroju”. Misja obyczajowa w magazynie ilustrowanym*, (Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2008).
- Kamyczek, Jan. „Demokratyczny savoir-vivre”, *Przekrój*, nr 10, 1947.
- Kamyczek, Jan. *Grzeczność na co dzień*, wyd. VI (III poprawione i uzupełnione), (Warszawa: Iskry, 1974).
- Klominek, Andrzej. *Życie w „Przekroju”*, (Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Most”, 1995).
- Marcjanik, Małgorzata. *Grzeczność w komunikacji językowej*, (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2007).
- Marcjanik, Małgorzata. *Polska grzeczność językowa*, (Kielce: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, 1997).
- Matras, Wanda. „Janina Ipohorska – pierwsza dama «Przekroju»”, *Rocznik Historii Prasy Polskiej*, t. 11, z. 1–2 (21–22), 2008, 135–149.
- Pańków, Julia. Pańków, Lidia. *Kreatorki. Kobiety, które zmieniły polski styl życia*, (Warszawa: Muza SA, 2018).
- Stańczak-Wiślicz, Katarzyna. Perkowski, Piotr. Fidelis, Małgorzata. Klich-Kluczevska, Barbara. *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność. Równouprawnienie. Komunizm*, (Kraków: TAIWPN Universitas, 2020).
- Zioło, Alicja. *Krakowianki. Twarze polskiej herstorii*, (Kraków: Mando, 2024).

Źródła internetowe

- Friszke, Andrzej. *Elity a społeczeństwo polskie XX wieku*, Krytyka Polityczna, <https://krytykapolityczna.pl/institut/seminarium-elity-a-spoleczenstwo-polskie-xx-wieku/>
- <http://barbara.sklep.pl/produkt/poradniki/styl-zycia-wychowanie-dziecka/grzeczosc-na-co-dzien-kamyczek-jan-wl-janina-i-pohorska/>
- <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/lista>
- <https://wsjp.pl>
- Kasprzyk, Barbara. *Być kobietą w dawnej Polsce: PRL*, <http://www.girlsroom.pl/zycie/7047-byc-kobieta-polsce-prl>
- Parzniewski, Jerzy. „Wroga naszego powszechnego”, *Gazeta Uniwersytecka UŚ. Miesięcznik Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*, nr 4 (40), 1997, <https://gazeta.us.edu.pl/node/197881>
- Pawlik, Ewa. „Janka Ipohorska, czyli kobieta z kamyczkiem w sercu”, *Przekrój*, nr 3561, 2018, <https://przekroj.pl/kultura/janka-ipohorska-czyli-kobieta-z-kamyczkiem-w-sercu-ewa-pawlik>